

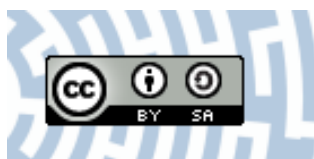


You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Bierzmowanie w całości chrześcijańskiej moralności

Author: Alojzy Drożdż

Citation style: Drożdż Alojzy. (2008). Bierzmowanie w całości chrześcijańskiej moralności. "Studia Pastoralne" (Nr 4 (2008), s. 207-221).



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MATERIAŁY

„Studia Pastoralne” 2008, nr 4, s. 207–221

Ks. Alojzy Drożdż

Katowice

BIERMOWANIE W CAŁOKSZTAŁCIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MORALNOŚCI

15 sierpnia 1971 roku papież Paweł VI ogłosił konstytucję apostolską o sakramencie bierzmowania zatytułowaną *Udział w Bożej naturze*, którą promulgował obrzędy tego sakramentu, zreformowane w myśl zaleceń Soboru Watykańskiego II (por. KL 71)¹. Już pierwsze zdania tego dokumentu wyrażają zasadę, że bierzmowanie stanowi ważny moment w procesie chrześcijańskiego wtajemniczenia, poprzez które człowiek otrzymuje udział w życiu Bożym w sposób stopniowy i organiczny, analogicznie do stopni rozwoju życia naturalnego:

Udział w Bożej naturze, który ludzie otrzymują przez łaskę Chrystusa, przypomina w pewnym stopniu narodzenie się do życia przyrodzonego, jego rozwój i odżywianie. Wierni, odrodzeni przez chrzest, zostają umocnieni przez sakrament bierzmowania i w Eucharystii otrzymują pokarm życia wiecznego. W ten sposób przez sakramenty chrześcijańskiego wtajemniczenia otrzymują w coraz to większym stopniu skarby życia Bożego i postępują w doskonałej miłości².

¹ W podręczniku H. Noldina znajdujemy następującą definicję bierzmowania: *Confirmatio est sacramentum, quo per unctionem in chrismatis et manus impositionem sub certa verborum forma confertur Spiritus Sanctus ad roborandam fidem in baptismo susceptam* (*Summa theologiae moralis. De sacramentis*, Oeniponte 1902, s. 95).

² *Constitutio Apostolica de Sacramento Confirmationis, Divinae consortium, naturae* (DCN), 15 VIII 1971, w: *Ordo Confirmationis. Editio typica* (OC), Typis Polyglottis Vaticanis 1971. Teksty polskie obrzędu bierzmowania cytujemy na podstawie przekładu zatwierdzonego przez Kongregację Kultu Bożego 16 XI 1972 i opublikowanego w wydaniu: *Obrzędy bierzmowania*, Poznań–Warszawa 1974.

W tym opracowaniu interesuje nas spojrzenie na bierzmowanie jako sakrament odpowiedzialności moralnej za rozwój wiary osobistej człowieka. Z rozwojem tym związany jest obowiązek mężnego wyznawania wiary we wspólnocie Kościoła. Jest to poważny obowiązek moralny, przypomniany przez Benedykta XVI podczas jego pielgrzymki do Polski:

Kto wierzy i kocha, staje się budowniczym „cywilizacji miłości”, której centrum jest Chrystus. Dwadzieścia siedem lat temu, w tym miejscu, Jan Paweł II powiedział: „Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa” (Warszawa, 2 czerwca 1979 r.). Proszę was, pielęgnujcie to bogate dziedzictwo wiary poprzednich pokoleń, dziedzictwo myśli i posługi wielkiego Polaka, Papieża Jana Pawła II. Trwajcie mocni w wierze, przekazujcie ją naszym dzieciom, dawajcie świadectwo łasce, której doświadczyliście w sposób tak obfity przez działanie Ducha Świętego w waszej historii³.

W historii tej bierzmowanie było traktowane jako sakrament coraz doskonalszego rozwoju wiary i publicznej jej obrony⁴.

Świadectwo rozumiemy tak, jak przedstawia je encyklika *Redemptoris missio* (RMis) Jana Pawła II. Ojciec Święty pisze:

Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu, aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teoriom. Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i niezastąpioną formą misji. Chrystus, którego misję przedłużamy w czasie, jest „Świadkiem” w pełnym tego słowa znaczeniu (por. Ap 1,5; 3,14) i wzorem chrześcijańskiego świadectwa. Duch Święty towarzyszy drodze Kościoła i włącza go w świadectwo, które On sam daje Chrystusowi (por. J 15,26-27 – nr 42).

ŚWIADECTWO WIARY – ARGUMENTACJA BIBLIJNA

Analizując znaczenie sakramentu bierzmowania w świetle postulatów Soboru Watykańskiego II, widzimy, jak została w nim ukazana łączność bierzmowania z chrztem i Eucharystią oraz jaka jest funkcja bierzmowania w życiu wspólnoty Kościoła. Z chrztu i bierzmowania wynika poważny moralny obowiązek ewan-

³ Benedykt XVI, *Trwajcie mocni w wierze*, Warszawa 2006, s. 33.

⁴ H. Noldin pisze, że sakrament ten nie tylko wzmacnia łaskę uświęcającą, daje prawo do aktualnych łask uczynkowych, ale i też – kształtując „niezniszczalny charakter” chrześcijanina czyni go obrońcą Chrystusa (*miles Christi*) – „*Effectus huius sacramenti sunt: a) augmentum gratiae sanctificantiae et donorum Spiritus sancti: est enim sacramentum vivorum, quod gratiam primam supponit; b) ius ad gratias actuales, quibus fides in baptismo suscepta contra tentationes internas et externas servari et invicte propugnari possit; c) impressio characteris, quo homo baptizatus constituitur miles Christi; hinc est, quod hocce sacramentum nec, licite nec valide iterari possit*”. H. Noldin, *Summa theologiae moralis...*, s. 96.

gelizacji⁵. Jest to konsekwencja faktu przyjęcia daru zbawienia w Chrystusie i w Jego Kościele. Wynika z podstawowego imperatywu: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* (Mk 1,15). Obowiązek wyznania wiary wypływa z faktu „przynależności” chrześcijanina do Chrystusa. Jest to obowiązek pozytywny „wyznawania” wiary indywidualnie i społecznie oraz obowiązek „niezaparcia się” swego chrześcijaństwa zgodnie ze słowami samego Chrystusa: *Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatracą lub szkodę poniesie? Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydy, tego Syn Człowieczy wstydyć się będzie, gdy przyjdzie w chwale* (Łk 9,25-26).

Sam Chrystus łączy *confessio*, czyli powinność wyznawania wiary, z obecnością Ducha Świętego w życiu chrześcijanina. Klasycznym tekstem jest ten z Dziejów Apostolskich, w którym czytamy: *[...] gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc, i będziecie moimi świadkami w Jeruzolimie, w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (1,7-8). W katechezie św. Piotra odnajdujemy najbardziej skrótkowe uzasadnienie chrystologiczne tej powinności moralnej:

„Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jeruzolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów”. Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga. Wtedy odezwał się Piotr: „Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?”. I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa (Dz 10,38-48).

Z faktu przyjęcia bierzmowania wynika obowiązek ewangelizacji. Dziś mówi się o „nowej ewangelizacji”⁶. Fakt ten ma swój wymiar zbawczy i moralny.

⁵ W uwagach wstępnych do nowego obrzędu bierzmowania, omawiających obowiązki i czynności przy sprawowaniu sakramentu, czytamy: „Poszczególnym bierzmowanym zwykle towarzyszy świadek, który doprowadza ich do przyjęcia sakramentu, przedstawia ich szafarzowi bierzmowania do namaszczenia krzyżem, a potem pomaga im do wiernego wypełniania przyrzeczeń złożonych na chrzcie, zgodnie z natchnieniami Ducha Świętego, którego otrzymali. Ze względu na współczesne warunki pastoralne wypada, aby chrzestny, jeśli może być obecny, był także świadkiem bierzmowania; traci moc kan. 796,1. W ten sposób jaśniej zaznacza się związek między chrztem a bierzmowaniem, a funkcje i obowiązki chrzestnego mogą być spełnione w sposób bardziej skuteczny”.

⁶ Por. szerzej K. Jeżyna, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji. Wezwanie do odnowy Kościoła i świata*, Lublin 2002.

Jest to powołanie bierzmowanych w ramach ewangelizacyjnego powołania Kościoła do odnowy i przemiany świata. Uzasadnia to już sama misja Kościoła, zadaniem którego jest kontynuowanie Bożego planu zbawienia. Uzasadnia to także wielki nakaz misyjny Chrystusa i zesłanie Ducha Świętego⁷.

Jeżeli dziś mówimy o moralnej konieczności „nowej ewangelizacji”, to chodzi o to, że wyraźnie „nowość” ewangelizacji uzasadnia – jak się wydaje – analiza sytuacji, w jakiej znalazł się współcześnie Kościół i świat. Oprócz tego warto wskazać na nowość metod, środków, adresatów czy podmiotów ewangelizacji. Wszystko jednak ma fundamentalne odniesienie do daru nowego życia w Chrystusie. Zaniedbanie tego moralnego obowiązku jest poważnym grzechem wielu ludzi. Brak bowiem głoszenia, a następnie przyjęcia daru nowego życia, a w końcu brak konsekwencji nowego stylu życia powoduje, że ewangelizacja nie osiąga swego celu, pogłębia stan kryzysu Kościoła i staje się przyczyną wołania o ponowną, czyli nową ewangelizację⁸.

Z moralnego punktu widzenia ważne jest to, że z faktu chrztu i bierzmowania wynika dla wierzących powinność apostołstwa i ewangelizacji. Te dwa ostatnie pojęcia określają najszerzej rozumiane świadectwo dawane Chrystusowi. Od wieków bowiem na określenie najbardziej zasadniczej działalności Kościoła używa się zwykle trzech pojęć: apostołstwo, misja (misje) i ewangelizacja. Terminy „apostołstwo” i „misje” mają ten sam źródłosłów. Apostołstwo (apostoł, apostołat) pochodzi od gr. *apostello* – wysyłać, delegować, upoważniać⁹. Natomiast termin

⁷ Termin „ewangelizacja” jest pochodzenia greckiego, czerpiąc z formy rzeczownikowej: *euangelion* – „dobra nowina” lub z formy czasownikowej: *euangelizesthai* – „głosić dobrą nowinę”. Autorzy Nowego Testamentu posługują się tymi formami dość odmiennie, choć bliskoznacznie. Rzeczownik *euangelion* występuje w listach św. Pawła (60 razy) i w Ewangelii św. Marka (8 razy), zaś czasownik *euangelizesthai* został użyty przez św. Pawła (21 razy) i św. Łukasza (35 razy). Forma rzeczownikowa *euangelion* występuje u św. Pawła w trzech odmianach: Ewangelia, Ewangelia Chrystusa, Ewangelia Boża. Termin Ewangelia dla św. Pawła to sam Jezus Chrystus ukrzyżowany (1 Kor 1,23) i zmartwychwstały (1 Kor 15,14). Zwrot „Ewangelia Chrystusa” (Rz 15,19) oznacza nie tylko jej pochodzenie od Chrystusa, lecz również Jezusa Chrystusa działającego przez nią (1 Kor 15,2). Podobne znaczenie ma określenie „Ewangelia Boża” (2 Kor 11,7), która jest *mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego* (Rz 1,16). Por. Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 10 XI 1994, nr 57; por. H. Langkammer, *Teologia św. Pawła*, w: *Teologia Nowego Testamentu*, red. F. Gryglewicz, t. 2, Lublin 1992; A. Giovagnoli, *Il Novecento nel magistero di Giovanni Paolo II*, „Vita e Pensiero” 80,5 (1997), s. 323–326; F. Gonzalez-Fernandez, *Trapessi epocali e modelli di missione*, „Euntes Docete” 49,1 (1996), s. 3–46.

⁸ Przełomu w tym względzie dokonał Sobór Watykański II, który poprzez refleksję nad istotą Kościoła i jego posłannictwem określił podstawowe zadanie Kościoła jako ewangelizację. Dokonał tego w kontekście oceny ówczesnej sytuacji, ujawniającej kryzys spowodowany przede wszystkim ateizmem i sekularyzacją. Refleksji nad nową wizją misji Kościoła poświęcony był Synod Biskupów w 1974 roku i posynodalna adhortacja *Evangelii nuntiandi*, która wskazała na ewangelizację jako nowe zadanie Kościoła, wzywając go, by pełniąc misję głoszenia Ewangelii, uwzględniał w większym stopniu nowe znaki czasu. Por. A. Lewek, *Nowa ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, t. 1, Katowice 1995, s. 21–24; W. Przychyła, *Teologia ewangelizacji*, Kraków 1992, s. 16–20; K. Pawlina, *Nowa ewangelizacja i jej realizacja w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 1995, s. 15–27.

⁹ Por. W. Przychyła, *Teologia...*, s. 118.

misje (misja) jest jedynie łacińskim tłumaczeniem tego samego słowa: *missio*, *missus* – posłannictwo, posłany¹⁰. W praktyce oba terminy oznaczały to samo, wyrażając dwie istotne sprawy: bycie posłanym przez kogoś oraz przyjęcie do wypełnienia zleconej misji. Terminy te, dotyczące posłania apostołów przez Jezusa Chrystusa do głoszenia Ewangelii, faktycznie odnoszono do wypełnienia misji – ogłoszenia Ewangelii tym, którzy jej jeszcze nie słyszeli, zaniehbując interpretację tego, kto i kogo posyła¹¹.

Dzięki sakramentalnemu zakorzenieniu wierzących w Chrystusa, ewangelizacja jest wpisana w tożsamość ludzi wierzących. Dla określenia czynności głoszenia Ewangelii św. Paweł posługuje się terminem czasownikowym *euangelizesthai*, który oznacza nie tylko opowiadanie o Jezusie Chrystusie, ale wręcz entuzjastyczne przepowiadanie mocą Ducha Bożego, poparte znakami i cudami (Rz 15,19). Do wyrażenia czynności głoszenia Ewangelii św. Paweł używa także terminu *ker-ryssein* – głosić Ewangelię (Ga 2,2), Chrystusa ukrzyżowanego (1 Kor 1,23), słowo (2 Tm 4,2) oraz czasownika *didaskein* – nauczać za pomocą słowa lub listu (1 Kor 4,17; 2 Tes 2,15)¹².

Św. Marek posługuje się słowem *euangelion* (8 razy), a Ewangelia według niego to nie tylko opowiadanie o Jezusie Chrystusie, ale głoszenie całemu światu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Zbawiciela ludzi (Mk 5,39; 13,10). Św. Mateusz używa terminu *euangelion* jedynie w połączeniu z określeniem „królestwo”, Ewangelia królestwa – *euangelion tes basileias* (Mt 4,23). Dlatego dla Mateusza Ewangelia oznacza nauczanie Jezusa o królestwie niebieskim, a ewangelizacja jest kontynuacją głoszenia Ewangelii Jezusa Chrystusa i budowaniem królestwa Bożego na ziemi¹³.

U św. Łukasza termin czasownikowy *euangelizesthai* określa zarówno nauczanie samego Jezusa Chrystusa (4,43; 8,1), jak i zwiastowanie anielskie (1,19), misję św. Jana Chrzciciela (3,18), głoszenie Ewangelii przez uczniów Jezusowych (9,6), przez apostołów (Dz 5,42) czy uczniów w ogóle (Dz 11,20). Jezus Chrystus głosi dobrą nowinę ubogim, uwięzionym i chorym (Łk 4,18) i tym samym zwiastuje nadejście królestwa Bożego. Współczesne tłumaczenie Pisma Świętego nie zawsze oddaje dosłowne znaczenie użytej formy czasownikowej. Można zauważyć, że *głosić jako Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa* (Dz 5,42) Biblia Tysiąclecia

¹⁰ Por. W. Kowalak, *Teologiczne podstawy zaangażowania misyjnego*, w: *11 Krajowy Kongres Misyjny* (Częstochowa, 16–18 X 1992), red. H. Frączek, Warszawa 1994, s. 15.

¹¹ Por. A. Lewek, *Nowa ewangelizacja...*, s. 21–24; K. Pawlina, *Nowa ewangelizacja i jej realizacja w Polsce...*, s. 19–21.

¹² Por. T. Hergesel, *Ewangelizacja w Biblii*, w: *W kregu Dobrej Nowiny*, red. J. Szłaga, Lublin 1984, s. 87, 88; F. Mickiewicz, *Apostoł świadkiem Chrystusa w świetle pism św. Pawła*, w: *W służbie prawdzie i miłości. Powołanie do świętości i apostołstwa*, red. P. Góralczyk, F. Mickiewicz, T. Skibiński, Poznań 1998, s. 141–158. Por. także: W. Przyczyna, *Teologia...*, s. 23, 24; A. Lewek, *Nowa ewangelizacja...*, s. 22.

¹³ Por. K. Jeżyna, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji...*, s. 19.

tłumaczy przez: *głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, głosili jako Dobrą Nowinę Pana Jezusa* (Dz 11,20), w znaczeniu „opowiadali Dobrą Nowinę o Panu Jezusie”¹⁴.

Termin „Ewangelia” potocznie kojarzy się z księgą, czyli Ewangelią według św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana. Jednak historycznie określenie „ewangelia” nie odnosiło się do księgi, ale było używane dla wyrażenia radosnej, dobrej nowiny o zbawieniu. Oczywiście jest, że Ewangelia, zanim została spisana, była słowem żywym, czyli była głoszona i przekazywana. Jezus Chrystus sam stał się Dobrą Nowiną, wypełniając mesjańskie posłannictwo, spełniając proroctwo Izajasza: *Duch Pański nade mną, dlatego mnie namaścił, abym głosił Ewangelię ubogim* (Łk 4,18). Jezus przedstawia się jako ktoś, w kim spełniają się proroctwa mesjańskie, jako głosiciel Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny o zbawieniu. W Jego osobie i dziele streszcza się całe orędzie Ewangelii¹⁵.

Jezus zainicjował ewangelizację, jak podkreśla Paweł VI, „sam Jezus, Ewangelia Boga, był pierwszym i największym głosicielem Ewangelii”¹⁶. Jezus Chrystus obwieszcza i wprowadza królestwo Boże, zwiastuje zbawienie, jako wyzwolenie od grzechu i od Złego, i jako zjednoczenie z Bogiem (por. EN 7–18). Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* stwierdza, że Jezus z Nazaretu nie tylko głosił Ewangelię Bożą, ale – co więcej – sam stał się „Dobrą Nowiną”:

skoro Chrystus jest „Dobrą Nowiną”, zachodzi w Nim tożsamość pomiędzy posłaniem i posłanym, pomiędzy tym, co mówi, co czyni i czym jest. Jego moc, tajemnicza skuteczności Jego działania, leży w całkowitym utożsamieniu ze zwiastowanym przez Niego orędziem: głosił On „Dobrą Nowinę” nie tylko przez to, co mówi albo czyni, ale przez to, czym jest (nr 13; por. EN 8, 9)¹⁷.

Po zmartwychwstaniu Jezusa uczniowie zwiastują królestwo Boże, głosząc Zmartwychwstałego, który zapewnia budowanie królestwa dzięki swej tajemniczej obecności. Jan Paweł II zauważa, że „tak jak wówczas, również dzisiaj trzeba połączyć razem zwiastowanie Królestwa Bożego (treść kerygmatu Jezusa) i głoszenie wydarzenia Jezusa Chrystusa (które jest kerygmatem Apostołów). Te dwa orędzia uzupełniają się i wyjaśniają wzajemnie” (RMis 16).

CONFIRMATIO W CZASACH CELEBRITIES I CELETOIDÓW

Od czasu opublikowania książki Nicka Clarka z 2003 roku, zatytułowanej *The Shadow of a Nation: How Celebrity Destroyed Britain* (2004), dyskutuje się

¹⁴ Por. tamże.

¹⁵ Por. J. Kudasiewicz, *Teologia Ewangelii synoptycznych*, Lublin 1986, s. 97–118; K. Mielcarek, *Jezus – Ewangelizator ubogich* (Łk 4,16–30). *Studium z teologii św. Łukasza*, Lublin 1994, s. 65–116; B. Widła, *Głupstwo przepowiadania*, „Znak” 44,10 (1992), s. 52.

¹⁶ Adhortacja *Evangelii nuntiandi* (EN), 8 XII 1975, nr 7.

¹⁷ Szerzej o królestwie Bożym w encyklice *Redemptoris missio* 12–20.

w refleksji kulturologicznej nad zjawiskiem gwiazd współczesnej popkultury¹⁸. Mówi się o powstaniu tzw. *Celebrity*. Trzeba powiedzieć, że słowo „celebracja”, znane od wieków w liturgii chrześcijańskiej, zostało „wykradzione” przez laickie nauki medialne i naznaczone nowymi, z gruntu niechrześcijańskimi treściami. Mówi się, że *celebrities* pojawiły się najpierw w świecie kultury codziennej. Już XVII-wieczne relacje dotyczące londyńskich dandysów nadawały duże znaczenie społeczne tej figurze¹⁹. Dziś jest to figura wykreowana medialnie, często pozbawiona jakichkolwiek treści chrześcijańskich, czy nawet wręcz – ludzkich – w tym podstawowych treści moralnych. Jest to „figura medialna” najczęściej „skandalizująca” – i w tym nurcie celebująca siebie oraz to wszystko, co „sprzedaje się medialnie”. Celebryci znani są z tego, że są obecni w kulturze tabloidów. Chodzi przede wszystkim o gwiazdy filmowe, gwiazdy sportu, aż do *celebrities* „niby-życia” w specjalnych programach medialnych. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku uświadomiono sobie, że przez długie lata psychologia ignorowała sławę i prywatność. W mediach masowo pojawili się celebryci, sterowani przez psychologię mediów propagujący i „sprzedający” te dwie – nazwijmy to „jakości życia” (nie mówi się tak jak na przykład w etyce chrześcijańskiej o „wartościach”, lecz o „jakościach”). W naukach medialnych dokładnie przedstawiono psychologię i socjologię liturgii chrześcijańskiej, sięgając nawet do studiów nad liturgią średniowieczną i barokową. W oparciu o te liturgiczne wzory wykreowano dzisiejszych, antychrześcijańskich celebrytów. Chodzi o to, że w kulturze poświeceniowej, trwającej do dziś, w imię tolerancji (która urasta do najważniejszego kryterium moralnego) można „głosić” wszystko za „wyjątkiem Ewangelii”²⁰. W dyskusji o kształtowaniu się systemu gwiazd filmowych jako początkowej fazy zjawiska dzisiejszych *celebrity* było przekonanie, że „gwiazdy nie wyrażają chrześcijańsko-kulturowego myślenia”, ale że podlegają wielu zmia-

¹⁸ Autor przedstawia medialny i społeczny kontekst takich zjawisk brytyjskiego pejzażu, jak księżniczka Małgorzata, Charles Saatchi, Elizabeth David i Delia Smith czy David Frost. Ten ostatni był znanym telewizyjnym showmanem, Elizabeth i Delia są autorkami świetnie sprzedających się książek kucharskich, zaś Saatchi i Małgorzata znani są powszechnie także poza granicami Zjednoczonego Królestwa. Autor zastanawia się nad tym, dlaczego w telewizyjnych debatach na ogół nie wygrywa rozmówca mądrzejszy, lecz ten, który lepiej prezentuje się w tym medium. Jego zadaniem *Celebrity* jest maską wyjątkową, która „zżera twarz właściwą”. Zob. W. Godzic, *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, Warszawa 2007, s. 10.

¹⁹ W latach 1870–1890 w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nastąpił rozwój historii o literackich *celebrities*. Pojawiało się w nich dużo intymnych rozmów i zwyczajnych pogaduszek. Przykładem był magazyn „*Celebrities at Home*” prowadzony przez Edmunda Yatesa, w którym ukazał się wywiad z wielkim poetą Alfredem Tennysonem. Zobrazowano w nim m.in. posiadłość poety, przedstawianą jako enklawę spokoju i ucieczki przed ciekawością świata tłumów. Zob. W. Godzic, *Znani z tego, że są znani...*, s. 35.

²⁰ Zobacz szerzej A. Drożdż, *Krytyczne spojrzenie na zjawisko obojętności religijnej*, „*Studia Catholicae Poddolia*” 2,2 (2003), s. 305–320.

nom i żyją w stanach „nieciągłości”. Są więc bardziej „produktem” myślowym i projektem niż fizycznym bytem. Są po prostu „kreacją medialną”²¹.

Celebryci są produkowani w swoistej „próżni religijnej”. Nie mają oni żadnych „objawów” życia religijnego, ani tym bardziej chrześcijańskiego. Jest to produkcja związana z równoczesnym propagowaniem obojętności religijnej. Jest to więc produkcja wbrew „naturze chrześcijańskiej” i wbrew naturze sakramentów chrztu i bierzmowania. Obojętność religijna jest równocześnie zjawiskiem religijnym, kulturowym i moralnym. Dużo uwagi poświęca temu problemowi Jan Paweł II, który pisze m.in.:

Wśród wielu aspektów, szeroko zarysowanych również przy okazji Synodu, chciałbym przypomnieć utratę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbyt próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo²².

Analizując zachowania celebrytów można z łatwością odnieść wrażenie, że niewiara – zresztą nie tylko dla nich samych – jest czymś naturalnym, podczas gdy wiara wymaga uwierzytelnienia społecznego, które nie jest ani oczywiste, ani przewidywalne²³. Taka jest opinia laicka²⁴.

Człowiek bierzmowany staje się – nie tylko z moralnego punktu widzenia – „człowiekiem-świadkiem”, „człowiekiem-wyrazicielem” chrześcijańskiej opinii społecznej. Nie może być świadkiem „innej” – na przykład laickiej – opinii, gdyż w ten sposób „zaparłby się swojej wiary”. Wiara w Chrystusa, wiara w Boga w Duchu Świętym, jest tak bezcenną wartością, tak wielkim Bożym darem, że nie można jej ukryć, zataić, uznać za „coś prywatnego”. Widzimy, że w tym wypadku wyznanie lub niewyznanie wiary przestaje być czymś banalnym. Stajemy bowiem wobec wartości najwyższego rzędu, to jest wartości własnego zbawienia w Chrystusie. Jan Paweł II mówił na ten temat wiele razy, szczególnie wtedy, gdy nauczał o potrzebie „nowej ewangelizacji”. Encyklika *Veritatis splendor* (VS) przypomina na przykład wielokrotnie o tym, że spór o prawdę o człowieku toczy się w cieniu dwóch kłamstw – w cieniu kłamstwa o naturze człowieka zbyt słabej, by udźwignąć świadectwo wiary, jakie niesie ze sobą wolność, oraz w cieniu

²¹ Zobacz szerzej M. Drożdź, *Etyczne orientacje w mediosferze*, Tarnów 2006, s. 46 n. (autor omawia tutaj „główne obszary nieprzyjazne człowiekowi”).

²² Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa* (EEu), 28 VI 2003, nr 7.

²³ M. Jędraszewski, *Rozwój motywacji wiary*, „W Drodze”, 224,2 (1992), s. 23 n.

²⁴ Por. np: Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996, s. 34 n.

kłamstwa o naturze człowieka zbyt dumnej, by odnosić się do jakiegoś zewnętrznego, obiektywnego wobec niej, autorytetu. Jako chrześcijanie jesteśmy przeświadczeni, że prawda o człowieku każe przyjąć istniejące w nim naturalne dobro. Dobro, które jednak – z drugiej strony – jest zagrożone. Wniosek moralny nasuwa się sam – autorytety trzeba wspierać i chronić²⁵. Dla człowieka bierzmowanego najwyższym Autorytetem jest Chrystus. W encyklice *Dominum et Vivificantem* Jan Paweł II uzasadnia to tak:

Chrystus zmartwychwstały przyszedł i „przyniósł” Apostołom Ducha Świętego. Dał im Go, mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego!”. To, co wówczas zostało dokonane w ukryciu Wieczernika „przy drzwiach zamkniętych” – to z kolei, w dniu Pięćdziesiątnicy, zostaje objawione na zewnątrz, wobec ludzi. Drzwi Wieczernika otwierają się i Apostołowie wychodzą do mieszkańców i pielgrzymów zgromadzonych w Jerozolimie z okazji święta, aby dawać świadectwo o Chrystusie w mocy Ducha Świętego. W ten sposób wypełnia się zapowiedź: „On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15,26 n.). Czytamy w innym dokumencie Vaticanum II: „Bez wątpienia Duch Święty działał już na świecie, nim jeszcze Chrystus został uwielbiony. W dniu jednak Zielonych Świąt zstąpił na uczniów, aby pozostać z nimi na zawsze; Kościół zaś publicznie ujawnił się wobec tłumów i zaczęło się rozszerzanie Ewangelii wśród narodów przez głoszenie słowa Bożego” (nr 25).

Taki też jest fundament moralno-duchowy indywidualnego i publicznego wyznawania wiary w Kościele.

Encyklika *Veritatis splendor* i list apostolski *Ecclesia in Europa* twierdzą, że bez Boga pozostają tylko ruiny ludzkiej moralności (por. VS 12), zaś „z utratą chrześcijańskiej pamięci wiąże się swego rodzaju lęk przed przyszłością. Obraz jutra jest często bezbarwny i niepewny. Bardziej boimy się przyszłości niż jej pragniemy. Niepokojącą oznaką tego jest pustka dręcząca wielu ludzi i utrata sensu życia” (EEu 8). Dla bardzo wielu ludzi Bóg nie jest kimś „ważnym” z egzystencjalnego punktu widzenia. Utrata pamięci, o jakiej mówi *Ecclesia in Europa* wiąże się z zapomnieniem o Bogu, które doprowadza do porzucenia człowieka (zob. nr 9).

Człowiek „nieobojętny” jest – jeśli tak można powiedzieć – obdarzony własnym spojrzeniem, które kieruje ku życiodajnemu „Ty” Boga i stworzonemu przezeń światu. Posiada on ich własny obraz. Jednakże spotkanie z Innym, który jest dla człowieka jego autorytetem, sprawia, że zarówno Bóg, jak i świat jawią się zupełnie inaczej. Boża optyka jest optyką zbawczą. Bóg niczego człowiekowi nie zamierza zabrać ani też go w jakikolwiek sposób ograniczyć. On człowieka nieustannie obdarza. W ten sposób staje się „Autorytetem”, który człowieka nie może wprowadzić w błąd. Im ktoś jest dla mnie bardziej autorytetem i im bardziej zdaję

²⁵ F. Greniuk, *Wolność i prawo*, w: „*Veritatis splendor*”. *Przesłanie moralne Kościoła*, red. B. Jurczyk, Lublin 1994, s. 29.

sobie z tego sprawę, tym bardziej świadomie siebie na jego wzór przekształcam. Na tym polega prawdziwa tajemnica dramatu spotkania osób. Z punktu widzenia etycznego, eliminacja obojętności łączy się zawsze ze wzrostem potrzeby Autorytetu, który nie zawodzi. Takim autorytetem jest jedynie Bóg²⁶.

CZŁOWIEK BIERZMOWANY WOBEC WYZWAŃ NIEWIARY?

Człowiek bierzmowany staje się „człowiekiem humanizmu chrześcijańskiego”. Nie można się wstydzić chrześcijaństwa, gdyż jest ono największym Bożym darem dla każdego człowieka. O podstawach tego daru mówi na przykład Jan Paweł II tak w encyklice *Redemptor hominis* (RH):

Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie – również, a może nawet szczególnie – „w świecie współczesnym”. Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary, ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu – pozostają najściślej związane z Chrystusem. Ono wyznacza zarazem Jego miejsce. Jego – jeśli tak można się wyrazić – szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości. Kościół, który nie przestaje kontemplować całej tajemnicy Chrystusa, wie z całą pewnością wiary, że Odkupienie, które przyszło przez Krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech. I dlatego też to Odkupienie wypełniło się w tajemnicy paschalnej, prowadzącej przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania (nr 10).

Takie obdarowanie paschalne zobowiązuje każdego chrześcijanina. Zobowiązuje także do „mężnego współuczestnictwa” w nim „na oczach pluralistycznego świata”²⁷. Konfrontacja z laicyzmem jest bez wątpienia jednym z największych

²⁶ Por. J. Wróbel, *Sumienie a prawda*, w: „*Veritatis splendor*”. *Przesłanie moralne...*, s. 52 n.

²⁷ Encyklika *Redemptoris missio* mówi o „obszarach kulturowych, czyli o współczesnych »areopagach«. Paweł, który już przepowiadał w licznych miejscach, przybywszy do Aten, udaje się na areopag, gdzie głosi Ewangelię, używając języka odpowiedniego i zrozumiałego w tym środowisku (por. Dz 17, 22-31). Areopag był wówczas ośrodkiem kultury wykształconego ludu ateńskiego i dziś można go uznać za symbol nowych miejsc, w których należy głosić Ewangelię. Pierwszym »areopagiem« współczesnym jest świat środków przekazu, który jednoczy ludzkość i czyni z niej, jak to się określa, »światową wioskę«. Środki społecznego przekazu osiągnęły takie znaczenie, że dla wielu są głównym narzędziem informacyjnym i formacyjnym, przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych, społecznych. Przede wszystkim nowe pokolenia wzrastają w świecie uwarunkowanym przez mass media. »Areopag« ten został, być może, nieco zaniedbany [...]. Mój Poprzednik Paweł VI mówił, że »rozdźwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów«, i dziedzina środków przekazu potwierdza w pełni ten osąd. Jest wiele innych »areopagów« współczesnego świata, ku którym winna się kierować działalność misyjna Kościoła. Na przykład zaangażowanie na rzecz pokoju, rozwoju i wyzwolenia ludów, praw człowieka i narodów, przede wszystkim mniejszości, działanie na rzecz kobiety i dziecka, ochrona

– jak się to mówi – wyzwania dla Kościoła, a w nim dla ludzi wierzących. Niewiara i obojętność religijna wielu ludzi jawi się dziś jako swoisty „kontekst egzystencjalny” dla bierzmowanych.

Można powiedzieć – sięgając nieco do języka mediów – że *image* chrześcijanina jest nierozzerwalnie związany z charakterem sakramentalnym – jako skutkiem bierzmowania. Jest to *image* dialogiczno-ewangelizacyjny w spotkaniu ze światem niewiary.

W tym momencie warto przypomnieć, że Vaticanum II nazwano niejednokrotnie soborem dialogu: „dialogu zbawienia” Szeroko znane stały się zdania, które wypowiedział Paweł VI na zakończenie Soboru Watykańskiego II:

Humanizm laicki i świecki [...] w pewnym sensie stawiał czoła Soborowi. Religia Boga, który stał się człowiekiem, spotkała się z religią [...] człowieka, który czyni się Bogiem. Co się stało? Starcie, walka, klątwa? To mogło nastąpić, ale nie nastąpiło. Stara przypowieść o Samarytaninie stała się modelem duchowości Soboru. Życzliwość bez granic całkowicie go ośwładnęła²⁸.

Bierzmowanie jest sakramentem, który „uzdalnia” ludzi wierzących do – jeśli tak można powiedzieć z etycznego punktu widzenia – „rozwiązywania” ludzkich dramatów. Człowiek – to istota dramatyczna, i to nie tylko dlatego, że jest grzesznikiem. Ten dramat pogłębia się szczególnie wtedy, kiedy wbrew swej kondycji istoty stworzonej, odmawia afirmacji nawet samemu Bogu. Można powiedzieć, że całe ubiegłe stulecie, i początek nowego, to nic innego, jak jeden ciągły, zmieniający swą siłę i akcenty, proces ogromnego dramatu pomiędzy rzeczywistością wiary i niewiary. Można konkretnie wskazać, iż stało się bardziej jasne, że ateizmowi współczesnemu towarzyszy dramat duchowy. Dlatego warto przypomnieć, iż właśnie z bierzmowania wynika bardziej pogłębiona i wrażliwa świadomość wierzących wyzwalania ludzi z rozmaitego rodzaju alienacji²⁹.

świata stworzonego, to wszystko dziedziny ludzkiej działalności, które należy rozjaśnić światłem Ewangelii. Trzeba ponadto przypomnieć bardzo rozległy »areopag« kultury, prac badawczych, stosunków międzynarodowych, które ułatwiają dialog i sprzyjają powstawaniu nowych planów życiowych. Należy uważnie śledzić i angażować się w te współczesne wymagania. Ludzie zdają sobie sprawę, że są jakoby żeglarzami na morzu życia i są powołani do coraz większej jedności i solidarności: rozwiązania problemów życiowych należy rozważać, dyskutować, doświadczać przy współudziale wszystkich. Oto dlaczego międzynarodowe organizacje i kongresy okazują się ważniejsze w licznych dziedzinach życia ludzkiego, od kultury do polityki, od gospodarki do badań naukowych. Chrześcijanie, których życie i praca przebiega w tym wymiarze międzynarodowym, winni zawsze pamiętać o obowiązku dawania świadectwa Ewangelii” (nr 37).

²⁸ Paweł VI, *Homilia in IX. SS. Concilii Sessione*, 7 XII 1965, w: *Sacrosanctum Oecumenicum Concilium Vaticanum II. Constitutiones, Decreta, Declarationes*, Romae 1966, s. 1169, 1170; por. tenże, Encyklika *Ecclesiam suam*, 6 VIII 1964, nr 71–77; H. de Lubac, *Podróż w czas odnowy*, „Znaki Czasu” 15 (1989), s. 22–54.

²⁹ Jan Paweł II tak pisze o podstawach alienacji: „Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem

Z moralnego punktu widzenia chodzi o głębsze zrozumienie dramatu ateizmu. Kilkadziesiąt lat temu Henri de Lubac pisał o humanizmie ateistycznym jako o dramacie duchowym naszych czasów³⁰. Okazuje się, że teza ta nie straciła nic ze swej aktualności. Wprost przeciwnie, można twierdzić, że wydarzenia, które są znamienne dla ostatnich dziesiątków lat, zradycalizowały owo twierdzenie. Stało się ono na swój sposób bardziej jasne i przemawiające, ponieważ kryzys wiary w Boga jest równocześnie kryzysem człowieka. Jesteśmy dziś rzeczywiście świadkami kryzysu wiary w Boga. Doświadczamy – i to w wydaniu masowym, zwłaszcza medialnym – zjawiska ateizmu. Bóg jakby znalazł się w trudnej sytuacji, jako że pogłębia się proces ateizacji. Wskazuje na to Jan Paweł II, gdy podkreśla, że ateizacja

ogarnia kraje Wschodu i Zachodu, kraje socjalistyczne i kapitalistyczne, świat kultury i świat pracy. Nie oszczędza [...] żadnego stylu życia: od wątpliwej młodości aż po sceptyczną starość, poprzez podejrzenia i odmowy wieku dojrzałego. Żaden kontynent nie został oszczędzony. Przenika [...] również do wnętrza Kościoła³¹.

Sytuacja jest taka, iż otwarcie można twierdzić, że wielokształtny problem ateizmu jest rzeczywiście znakiem czasów.

Bierzmowanie jest dla ludzi, którzy w „coś” i w „Kogoś” wierzą. Apokaliptyczne niebezpieczeństwa, które zagrażają dziś poszczególnym ludziom i całym społecznościom, poniekąd zmuszają do współpracy wszystkich tych, którzy jeszcze w coś wierzą, coś kochają – po prostu szukają sensu. W imię sensu życia walczył na przykład o „odwagę wiary” Martin Machovec. Paradoksalnie, walczył jako ateista – walczył z ateizmem masowym, konsumpcyjnym, praktycznym³². Bezmyślna negacja Boga jest bowiem dla niego równoznaczna z odrzucaniem pytania o sens – jest przysłowiowym wylewaniem dziecka z kąpielą. W tej walce chce on mieć jako sprzymierzeńców ludzi prawdziwie wierzących. Potrzebne jest bowiem wspólne działanie w świecie, który niesie ze sobą tyle niepokoju oraz zagrożeń w postaci wielu ślepych zaułków i ulic. Problematyka sensu życia jawi się więc jako istotna kwestia w spotkaniu z niewiarą.

– i bardziej jeszcze – pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt rychło, i w sposób najczęściej nie przewidywany, nie tylko i nie tyle podlegają »alienacji« w tym sensie, że zostają odebrane temu, kto je wytworzył [...]. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku [...] Ludzkie wytwory obracają się przeciwko człowiekowi, wywołując zrozumiały stan niepokoju, świadomego czy też podświadomego lęku, wywołują poczucie zagrożenia, które na różne sposoby udziela się współczesnej rodzinie ludzkiej i w różnych postaciach się ujawnia” (RH 15). Por. K. Czulak, *Wiara wobec wyzwania niewiary*, „Communio” 1,4 (1981), s. 3–15; J. Ratzinger, *Prowadzić dialog ze wszystkimi*, „Znaki Czasu” 26 (1992), s. 54–62; H. Witczyk, *Jak wiara i jak zwycięża świat?*, „Znaki Czasu” 19 (1990), s. 106–138.

³⁰ *Ateizm i sens człowieka*, Paryż 1969.

³¹ Przemówienie do uczestników Kongresu *Ewangelizacja i ateizm*, 10 X 1980, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 1,2 (1980), s. 1.

³² M. Machovec, *Geleitwort*, w: H.G. Pohlmann, *Der Atheismus oder der Streit um Gott*, Guterloh 1977, s. 13–22. Por. F. König, *Godzina świata*, Kraków 1975, s. 56 n.

Nie jest to spotkanie łatwe, ponieważ ateizm na początku XXI stulecia nie jest ani ateizmem metafizycznym, ani ateizmem metodycznie uporządkowanym, ani moralnie czytelnym. Często wynika z ogromnej ignorancji religijnej mas, a nawet elit – zwłaszcza medialnych. Chodzi tu przede wszystkim o brak chęci jakiegokolwiek głębszego zrozumienia chrześcijaństwa i swoistą obcość wobec tradycyjnego przekazu chrześcijańskiego, a zwłaszcza języka tego przekazu. Z tego powodu wielu ludzi – jak się im wydaje – woli pracować na „bez-religijnej” płaszczyźnie. Żyją i pracują bez hipotezy Boga, nie zdając sobie sprawy, że tak naprawdę w głębi swej kultury korzystają z materiału, którego dostarcza świat chrześcijański.

Z natury bierzmowania wynika moralna konieczność dialogu ewangelizacyjnego. Przypomina się w tym kontekście to, co pisał Paweł VI w *Ecclesiam suam*:

Czasami widzimy, jak ludzie wielkoduszni, nie cierpiący miernoty i zachłanności w dążeniu do zysku, które to wady plamią w naszych czasach liczne społeczności, potrafią przyswoić sobie zwroty i myśli z naszej Ewangelii dla wskazania potrzeby więzi międzyludzkiej, wzajemnej pomocy oraz współczucia. Czyż nie będziemy mogli kiedyś odnieść tych głosów, które wskazują na wartości moralne, do samego ich źródła; tj. do chrześcijaństwa? (nr 100).

Dobrze rozumiany dialog ewangelizacyjny, który jest „istotowo” złączony z naturą sakramentu bierzmowania, budzi nadzieje na docieranie do źródeł prawdy. Chodzi o „nawrócenie”, czyli o powrót egzystencjalny do rdzenia wiary. Dla Kościoła i chrześcijanina powrót do źródeł prawdy oznacza powrót do serca wiary – do korzeni wiary chrześcijańskiej i chrześcijańskiego stylu życia. W sytuacji zagrożenia samego człowieczeństwa i pogubienia się ludzi w życiu „Kościół musi – podkreśla Jan Paweł II – stawić czoło prawdziwemu wyzwaniu i realizować gigantyczne zadanie, do którego potrzebuje współpracy wszystkich swoich dzieci i wprowadzać na nowo wiarę w rozmaite przestrzenie kulturowe naszych czasów i na nowo wcielać wartości chrześcijańskiego humanizmu”³³.

W wierze tej wraca chrześcijanin ustawicznie do Boga żywego i osobowego. Bóg nie jest dla niego roboczą hipotezą, lecz życiową rzeczywistością, w której się porusza człowiek i świat. Chrześcijanin – czyli człowiek ochrzczony i bierzmowany – uznaje negację Boga kosztem wiary w człowieka za tragiczne nieporozumienie, chociaż zdaje sobie sprawę z tego, że w genezie ateizmu „niemały udział mogą mieć wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wychowaniu religijnym albo fałszywego przedstawiania nauki wiary, albo też braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym, powiedzieć o nich trzeba, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga i religii”³⁴.

³³ Przemówienie do uczestników Kongresu..., s. 6.

³⁴ Tamże.

Człowiek bierzmowany staje się „świadkiem Boga w świecie”. Bóg dla wierzącego chrześcijanina nie jest konkurentem człowieka. Nie jest prawdą, że tylko bez Boga można należycie kształtować sprawy tego świata. Fakty – w postaci zaniku wartości życiowych, w zaniku miłości i we wzroście nieprawości – przemawiają za tym, że to właśnie rzeczywistość ziemską obraca się przeciw człowiekowi, gdy jest kształtowana bez Boga. Chrześcijanin – czyli człowiek ewangelizujący – żyje z ludźmi i konfrontując fakty – wypowiada swe przekonania. Podpisuje się pod następującym zdaniem Jana Pawła II:

Wszystkim chcemy serdecznie powiedzieć: nasz szacunek, jaki żywimy dla człowieka, jest taki sam jak wasz, albo i większy, jeżeli to możliwe. Toteż chcemy wam pomóc, byście mogli odkryć i dzielić z nami radosną nowinę miłości Boga, tego Boga, który jest źródłem i fundamentem wielkości człowieka, Bożego dziecka i naszego brata w Jezusie Chrystusie³⁵.

Wiara w Boga żywego i osobowego niesie ze sobą poczucie sensu życia. Wyrwa ona człowieka z owej – ostatecznie zgubnej – samowystarczalności, która jest tak charakterystyczna zarówno dla ambitnego humanizmu ateistycznego, jak i dla pozbawionej ambicji – nazwijmy to tak – jakiejś „pod-religii”, a *de facto* dla bezmyślnego ateizmu praktycznego. Okazuje się bowiem, że owa samowystarczalność nie jest zdolna zaspokoić głodu sensu i głodu absolutu, które trawia wewnątrz człowieka. Nieskończony w swych pragnieniach człowiek nieskończenie i nieustannie przerasta siebie. Poszukuje on – nieraz w sposób rozpaczliwy, naglący, a równocześnie po omacku – sensu ostatecznego, czyli „sensu samego sensu”. Dlatego można powiedzieć, że bierzmowanie jest takim właśnie „sakramentem sensu”.

Badania zachowań współczesnego człowieka wskazują jednoznacznie, że istnieje dziś wielkie zapotrzebowanie na świadectwo życia. Ale – i to trzeba podkreślić – istnieje również wielkie zapotrzebowanie na świadectwo myślenia i wartościowania chrześcijańskiego. Taki wniosek jest również owocem spotkania się w naszym świecie „świadków Chrystusa” i „reprezentantów tego świata”. Potrzebne jest dziś takie świadectwo, które wiarę chrześcijańską czynić będzie czymś ważnym i wiarygodnym. I właśnie ta wiarygodność – wobec Boga i wobec ludzi – jest jednym ze skutków bierzmowania.

* * *

Reasumując – trzeba powiedzieć, że ciągu ostatnich kilkunastu lat Jan Paweł II, a dziś Benedykt XVI nieustannie nam przypominają o obowiązku, jakim jest nowa ewangelizacja Europy³⁶. Dziś też wiemy, że usiłowanie Kościoła, aby odizolować się od świata, skończyło się niepowodzeniem, i to niezależnie od faktu, że naraziło

³⁵ Tamże, s. 3.

³⁶ Por. M. Lobkowitz, *Chrześcijaństwo i kultura Europy*, „Znaki Czasu” 25 (1992), s. 50–61.

go nie tylko na nieustanną walkę w defensywie, ale również pociągało za sobą ryzyko, że katolicy będą się teraz zajmować wyłącznie sami sobą. Sposób myślenia świata przeniknął do głębi istoty wierzących. Dlatego też wysiłek ewangelizacyjny musi się dzisiaj rozpocząć w nas samych, a polegać ma nie tylko na nieustannym „deklarowaniu”, że jesteśmy stworzeni przez Boga, ale również na tym, abyśmy poddali weryfikacji nasz własny sposób myślenia i odróżnili w nim to, co może być przyswojone po chrześcijańsku od tego, czego się w tym duchu przyswoić nie da. Taki jest podstawowy wymóg wynikający z faktu bierzmowania.

W życiu współczesnych – odpowiedzialnych chrześcijan – powstaje pytanie: jakie są dzisiaj w Europie najważniejsze przeszkody w ewangelizacji? Na pierwszym miejscu należałoby z pewnością wymienić sekularyzację, coraz bardziej widoczną i ogarniającą wszystkie sfery życia. Od czasu, kiedy na początku ubiegłego wieku tacy autorzy chrześcijańscy jak Charles Peguy wyrażali z jej powodu ubolewanie, sekularyzacja rozprzestrzeniła się w sposób katastrofalny. Dzisiaj wręcz trzeba przypominać ludziom, że sakrament bierzmowania, i całe chrześcijaństwo, stawiają w życiu jakieś zadania – i to nie tylko moralne. Na tym tle nie należy dać się zwieść liczbie osób ochrzczonych, która zresztą w krajach Zachodu (a przynajmniej w ich części) jest coraz niższa. Ponadto – jest równocześnie bardzo wielu ochrzczonych, którzy niezwykle rzadko myślą o Bogu, w większości już w Niego nie wierzą, i są przekonani, że wszystko kończy się wraz ze śmiercią. Naprawdę dramatyczny w tych przemianach jest fakt, że taka wizja rzeczywistości nie jest już nawet odczuwana jako rozpacz. Wydaje się, że przeminęła już epoka, kiedy tacy autorzy jak Jean-Paul Sartre czy Albert Camus (a przed nimi, na swój sposób, Nietzsche) cierpieli z powodu nieistnienia Boga, a rzeczywistość doczesną odbierali w obliczu tego faktu jako absurdalną. Za naszych dni ciągle wzrasta liczba ludzi, którzy „umiejscawiają się” w czystej „temporalności” i w gruncie rzeczy nie odbierają tego jako czegoś bezsensownego. Dlatego bierzmowanie jawi się dziś jako „podstawowy sakrament trwania w wierze i nadawania sensu życiu ludzkiemu”. Streścił to Benedykt XVI w homilii na placu Piłsudskiego w Warszawie, 26 maja 2006 roku. Mówił wtedy:

Trwajcie mocni w wierze! Wysłuchaliśmy przed chwilą słów Jezusa: *Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy* (J 14,15-17a). W tych słowach Jezus ukazuje najściślejszy związek, jaki istnieje między wiarą i wyznaniem Bożej prawdy, między wiarą i całkowitym poświęceniem się Jezusowi w miłości, między wiarą i życiem według przykazań Bożych. Wszystkie te trzy wymiary wiary są owocem działania Ducha Świętego. Działanie to objawia się jako wewnętrzna moc, która jednoczy serca uczniów z Sercem Chrystusa i uzdalnia ich do miłowania braci, tak jak On ich umiłował. Tak więc wiara jest darem, ale jednocześnie jest też zadaniem³⁷.

³⁷ Benedykt XVI, *Trwajcie mocni w wierze. Pierwsza Pielgrzymka do Polski*, Warszawa 2006, s. 32.